

Stanisław Pigoń

Symbol Pani Słonecznej w "Królu-Duchu"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 14/1/4, 33-46

1916

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW PIGOŃ.

Symbol Pani Słonecznej w „Królu-Duchu“.

Rzecz niniejsza jest fragmentem dłuższej rozprawy, której streszczenie podałem w *Sprawozdaniach z czynności i posiadzeń Akad. Umiej.*, zeszyt 4., za kwiecień 1914 r., str. 5—7. Punktem wyjścia dla niej była wizja nadlejejska Hera z I. rapsodu (w. 69—149.), raczej tej wizji zjawia druga, „córka Słowa“. W genetycznym badaniu okazało się, że symbol ten ma w poezji Słowackiego dużą, istotną rolę i głębokie znaczenie, a pojawia się w „poetyckiej palingenezie“ w wielu utworach ostatniej doby, żeby wreszcie stać się w *Królu Duchu* utajoną główną osią koncepcji dzieła.

Ostatni rozdział rozprawy (czwarty) zajmuje się wyłącznie *Królem Duchem*.

* * *

Wspomniany ustęp pierwszego rapsodu komentowany już był wielokrotnie i w różne sposoby. Chronologicznie ostatni wykład J. Kleinerja¹⁾ zdecydował, że zjawia pierwsza, oznacza wieczystą kochankę Króla Ducha, t. zn. ducha Wandy, Dobrawny etc., druga zaś, symbol Pani Słonecznej, oznacza Polskę idealną. Zasadnicza podstawa tego komentarza: ustalenie — wbrew Pawlikowskiemu²⁾ — w rzeczywistości drugiej postaci, zostanie trwałym niezaprzeczeniem dorobkiem egzegezy poematu. Natomiast sam wykład symbolu „Pani“ budzi wątpliwości.

Chociażbyśmy bowiem nie zważali, że nie tłumaczy on zgoła akcesoryów postaci (słońce na włosach, księżyc pod stopami, wreszcie zwrot o prorokach judejskich), to już z samej jednej notatki w autografie *Króla Ducha* (*Pism* w wyd. lwow. t. I. str. 396.) wynika, że Słowacki w owej epoce — nie uważał narodu za istotę nieśmiertelną, uznawał jego początek

¹⁾ *Słowo pol.* 1906. nr. 166—170. Z nowszych autorów ignoruje to rozróżnienie dwu postaci wizji, St. Schneider: *Badania nad źródłami twórczości J. Słowackiego*, Lwów 1911., por. str. 10—12, 47, 53, 92.

²⁾ *Pam. liter.* 1906. str. 471—2.

w czasie i przypuszczał zanik, a przynajmniej skostnienie w formie, jeżeli ją już matka-idea opuściła. Skądinąd jeszcze wiemy, że przyjmował także wędrówkę takich idei macierzystych od narodu do narodu (t. X. str. 457, w. 159—162.); bodajże tymto sposobem tłumaczy się imigracja duchów greckich: Hera i homerydów w polskie ciała. Narodowość jest więc dla Słowackiego „agregacją z ducha wynikłą“, formacją wtórną, czasową, tworzoną dla realizowania oddzielnych szczebli rozwoju duchowego ludzkości do jej kresu ostatecznego: „przemienienia w przyszłe anielstwo globowe“ (t. X. str. 259, w. 1316; por. też str. 471, w. 672—81).

Powtórze: zainteresowania myślowe Słowackiego po *Samuelu Zborowskim* wyszły poza wyłączność troski narodowej, — według tezy Norwida, że chcąc być narodowym, na to właśnie że trzeba stać się nadnarodowym. Budowana przez lata ostatnie jego eschatologia ma na względzie całą ludzkość, kosmos cały. Poeta wpatrzony cały w postęp ducha odrodzonego, począł „już nie o narodowościach myśleć, ale o gromadach ducha jednego“ (t. X. str. 462, w. 332), który przez szereg wcieleń, w różnych nawet narodowościach, wypracowuje „anielstwo globowe“. „Pamiętajcie też na to — przykazuje — że zasługą waszą dojdźcie do tej wysokości — gotowi już aniołom prawie przewodniczyć, ziemię w gwiazdę miłości Bożej rozpromienić“ (t. X. str. 197, w. 120.). Przejęty świętą ideą etyczną, „która was przemieni i przez was świat nowy uczyni i wieki nowe“ (t. X. str. 329, w. 6.), postawił sobie za zadanie najwyższe określić ów cel ostateczny: „zwycięstwo ducha nad ciałem i zniszczone grzech i śmierć pokonaną i glob przemieniony w rozpromienieniach przez ducha, który był alfą i będzie omegą, początkiem i końcem“ (t. X. str. 329, w. 14—17.).

Stawiając więc narodowy polski ideał i obowiązek narodowy prawie że u szczytu ludzkich ideałów i powinności, widział przecież teraz poeta wzniosłości ponad ojczyznę wyższe. Ustanawiał więc sobie: „w sakramentalnej sile Chrystusa stojący duch święty mojego narodu — niech mnie utrzyma na drodze pańskiej, niech mnie wprowadzi w przemienionych kiedyś świętych mieszkanie“ (t. X. str. 255, w. 1162—5.). Pracę polską organizować chciał wokół celów: wolności i posłannictwa, ale nie tań, że w „globowej“ pracy jest to „szczebel pierwszy“. „Dziś... w tej drodze o ojczyznę troskać się nam tylko jako o pierwszy szczebel i pierwsze objawienie się mocy wypadła. Albowiem wszelką moc ducha uwidzialnić musimy“ (t. X. str. 411, w. 2545—53; por. też str. 211, w. 664—9; str. 252, w. 1040—44; str. 329, w. 11—13.)

W liście do matki (z d. 22. I. 1848 r.) bez obślonek ustanawiał hierarchię między powinnościami: „Jestem człowiekiem, który ma *une idée fixe* i w niej żyję i żyję póty, póki

w niej żyję, a bez niej żyćbym się nie zgodził nawet w raju, nawet w Polsce, gdyby ona tą ideą nie była“, w *Dzienniku* zaś tegoż roku notował: „rozwiązać narodowościowością, anielstwem ducha polskiego, oto jedna z misji Mesyanizmu (t. X. str. 464, w. 408—12.).

Sprawę tę zresztą rozstrzyga Mieczysława widzenie dwunastu aniołów; po jedenastym, aniele Polski, przechodzi jeszcze ktoś wyższy, nieznany...

I był objawion mi pod tajemnicą
Bez znaków; tylko wiem, że był dziewicą.

(R. IV. p. 3, w. 350—3.)

Z zestawień powyższych wynika, 1-^o że każdorazowa idea narodu nie jest — według poglądów Słowackiego — nierozdzielnie powiązana ze swą ziemską projekcją, formą, z narodem, że więc w postępie świata naród jest bardzo istotnym, koniecznym, wartościowo wysokim — ale szczeblem tylko. 2-^o Że zatem cząstkowa idea narodu, wartość jego posłannictwa jako jedno tylko ogniwo łańcucha ewolucji — nie jest wartością wobec celów ostatecznych — najwyższą. 3-^o Że ponad ideą-aniołem Polski jest jeszcze idea wyższa, szczebel rozwoju ludzkości — doskonalszy.

Słowacki zatem wystawiając w *Królu Duchu* tajemnicę początku i końca, alfy i omegę „świata, a zatem i ojczyzny“ (t. IV, str. 55.), ukazując Herowi w symbolu Pani Słonecznej przedziwnego uroku i jarzmiącej siły piękność najwyższego celu, odślaniając — według określenia w *Samuelu Zborowskim*:

Ten ostateczny wschód, ostatni z wschodów —
Więc to nie tylko złoty cel narodów,
Ale i duchów... cel konieczny
Jakiś ostatni, wielki i słoneczny,
Atmosferyczny, mgłom rzucony na tło...

(t. VIII. str. 316, w. 1947—51.)

nie mógł widzieć w tym symbolu idei-pierwowzoru Polski, idei będącej wprawdzie pod szczytem kosmicznej hierarchii, ale nie szczytowej, wartościowo nie najwyższej. Tak więc odrzucić wypadnie Kleinerowy wykład symbolu. Trafny mógł on być dla *Zborowskiego*, dla *Króla-Ducha* trafny już nie jest.

Tu bowiem pojawia się Pani Słoneczna w wyższej, rozwojowo trzeciej formie. W czymżeż tedy jej istota?

Wiadomo, na czem polegała tajemnica grzechu pierworodnego: był on powtórnym sprzeniewierzeniem się jaźni Światłu, wyrzeczeniem się go na rzecz ognia, przeniesieniem rozpaleń

zmysłowych ponad moc twórczości przez jedność z Bogiem. Jasno się też stąd wykreśla droga pokuty-odkupienia. Wiedzie ona przez zwyciężenie siebie, przez „włożenie munsztuku na zwierzęcą naturę“, przez „podniesienie nowe ducha nad ciało“; wiedzie w Boga „po dar ostatni: Słoneczność“. Z tego to daru wprost już wypłynie i wszechmocność w twórczości i nieśmiertelność ciała, — owe moce „człowieka rajskiego“.

Wiadomo też, że wola odkupienia grzechu pierwotnego, odzyskania rajskiego stanu, wspólna jest całej ludzkości i że cel ten przez całą ludzkość ma być pracą osiągnięty. Kresem pracy, ostatecznym poziomem wzrostu, jest przesłonecznienie dusz, wszechświatłość globu, „ziemia-słońce“, Królestwo Boże na ziemi w pełni chwały i majestatu.

Otóż ten „ostateczny wschód, złoty cel duchów... i narodów“, ubierany w poprzednich poematach w apokaliptyczne wizye „perłowego grodu“, „Jerozolimy słonecznej“, — przybiera w *Królu Duchu* znamiona niewiasty ze słońcem na włoach i z księżycem u stóp. Symbol oznacza teraz człowieczeństwo doskonałe, jak było w dniu rajskim, odrodzone już ostatecznie z upadku; ostatnie stadium odwiecznych prac jaźni, ostatni szczebel „jakubowej drabiny żywota“, przyszłe powszechne posięście Słoneczności. Powtórzmy zaś, że dochodzi się do niego bezpośrednio przez zwyciężenie ognia-zmysłowości, przez osiągnięcie niepokalanej czystości ciała i ducha, przez „złamanie mocy węża“, przeświecenie ludzkiej natury.

Tak się przedstawia sprawa oparta o kosmogoniczne wiary poety i jego etykę anielstwa. Jeżeliby teraz chodziło o powołanie się w obronie n niejszego wykładu, a przeciw dotychczasowemu — na sam tekst utworu, uczynić to można bez trudu.

Jest między fragmentami poematu opis sennego widzenia raju przez Mieczysława:

Było — to pomnę — przed postrzyżynami,
Które król groźnym głosem zapowiedział,
Żem spał, a Pan Bóg mnie złotymi snami
Oświecił.. a jam uspiony nie wiedział,
Co znaczą róże z aniołów twarzami,
Co ów wąż, który na jabłoni siedział,
Co człowiek jasny, leżący pod drzewem,
Zwierząt gadaniem uspiony i spiewem.

Spał, a sen z niego wylatywał złoty,
Z jego otwartych ust, jak mwał znikoma
Sen wylatywał.. a twórcze przymioty:
Miłość tworząca, treść jego widoma,
W ciało się i włos zamieniała złoty,
W słoneczną postać, a ta mi znajoma,

Żem ją gdzieś widział w tęcz owitą pasy,
Ulatującą nad Słowiańskie lasy.

Słońce, widziałem, że miała nad czołem
A księżyc biały pod nogami gniotła,
Gdym widział, to tęcz owidniona kołem
W słońcu girlandy jakieś z kwiatów plotła.
Tu słowo ludzkie, które się Aniołem
Stało.. nim forma żądanie wygniotła, —
W Bogu poczęta, w jedności spełniona,
Stała — spiącemu słońce i korona.

(t. IV. str. 574—5, w. 33—56.)

Sen Mieczysława jest przyniesioną przez anamnezę wizją raju w momencie stworzenia Ewy przez „jedność“ Adama z Bogiem.

W *Liście do Rembowskiego* chwila ta skreślona jest prawie identycznie (t. X. str. 236, w. 409—420.). Zastanawia tylko niezwyčajna postać Ewy, ubranej tu w znam ona Pani Słonecznej z wizji nadleciejskiej. Bo przecież Pani Słowa, t. j. zjawie drugiej odpowiada ta postać „słoneczna“ snu, a nie „Umiłowanej“, jak to błędnie twierdził T. Dąbrowski³⁾.

Spotykamy więc wypadek, gdzie Ewa, „człowiek rajski“, występuje w postaci, która była dotąd zawsze wykładnikiem przyszłości, symbolem jakichś odległych celów.

Po tem, co powiedziano wyżej, sprawa jest chyba jasna. Zgodnie z kosmogonią poety jest Ewa „formą całem duchowu ludzkemu do odkupienia przygotowaną“, jest wzorem doskonałego człowieczeństwa, mieszkanką raju przed grzechem, zbrojna jest więc w czystość słoneczną, wszechmoc tworzenia i nieśmiertelność ciała. Taką być miała ludzkość cała w twórczym zamierzeniu Boga i taką będzie — wypracowawszy w sobie straconą przez upadek godność. Stąd postać Ewy bezgrzesznej, będąc wyrazem czystego, świetlnego człowieczeństwa w raju, być może zarazem wizją celu objawiającego się Jaźni jako powinność, jako wezwanie. Rozumiemy teraz wartościową równowagę zjaw Ewy ze snu i Pani z nad Lety, rozumiemy, dla czego się obie pojawiają uposażone w te same emblematy.

Natomiast nie wiem, jakby tu można nawiązać łączność między Ewą a Polską.

Określony jest więc ostatecznie ideowy odpowiednik symbolicznej Pani Słowa w *Królu-Duchu*. Oznacza ona, żeby raz jeszcze powtórzyć, wizję ostatecznego kresu w postępie człowieka i świata, oznacza przyszłe, powtórne „wiecznotrwanie“ w Bogu, sło-

³⁾ *Pam. liter.* 1909, str. 124.

neczny stan wszechdoskonałości. — Zdobyć słońcej czystości moralnej uznał poeta za najwyższy cel trudu ludzkiego, za cel światów, tęsknotę za nią ubrał też w najcudowniejsze szaty Piękna⁴⁾,

Określić trzeba z kolei stosunek Pani Słonecznej do Umiłowanej i ich rolę w wewnętrznej konstrukcyi poematu.

Sprawa pierwsza naprowadza nas raz jeszcze na zagadnienie etyki Słowackiego. Swęj kosmogonicznej i teleologicznej konstrukcyi przypisywał on wielką wartość życiową. W ogniu narodowych bólów i trosk przetworzył swą psychikę — jak i Mickiewicz — z artystycznej na etyczną; za wartość najwyższą i on uznał przebudowę, rozświetlenie dusz. Powinność tę uważał za „podstawę słowa swego i czynu“ i żarliwie jej bronił w *Genesis z Ducha*, fragmentach filozoficznych i w listach.

Etyka jego wynika organicznie z poglądu na dzieje i rozwój świata. Przez grzech lenistwa poddana została jaźń pod moc najstraszniejszego wroga: ognia zmysłowości; walka z nim jest centralnem zadaniem życia, powinnością kosmiczną. Osią więc etyki jest zdobywanie moralnej czystości. „Czystość okazuje się nam jedną z sił najpotężniej pracującą nad wykupieniem ducha globowego z niewoli. Ofiarą jest prawdziwą za ludzkość, przymnożeniem sił twórczych w narodzie. Błędną więc jest wiara, któraby tę cnotę uznała za niepotrzebną. I rozpródkowanie formy postawiła za cel wyższy nad wzrost ducha“ (t. X. str. 240

⁴⁾ Księżyc pod stopami jeśliby co miał oznaczać teraz dla Słowackiego ponad szczegół wzięty z Apokalipsy, wyobraża chyba pokonaną zmysłowość. Umocnić się mogło to znaczenie przez wspomnienie na obrazie Madonny depczącej węża rajskiego i księżyc. „Przeciwko niedoskonałości ciał — wzywał poeta — zapalmy się gniewem i pod nogami miejmy wszelki bunt krwi naszej“ (t. X. str. 152., w. 191.).

Warto może zwrócić uwagę, że w *Biesiadzie* Platona Arystofanes, racząc współbiedników groteskową opowieścią o pierwotnych podwójnych ludziach, wyprowadza istoty dwupłciowe (androgyny) od księżycyca. Rozcięte mieczem Zeusa, dążą do powtórnego złączenia się, co się objawia jako instynkt miłości zmysłowej. Byłoby to wskazówką do jakiegoś mitologicznego związku między księżycem a zmysłowością. — Astarte, syryjska bogini miłości, była także boginią księżycyca, Σεληνότης.

Słońce na włosach nasuwa reminiscencyę świetlnej aureoli, jaką malarstwo religijne otacza postaci świętych. Również według Boehme — w interpretacyi Mickiewicza — promiennosc była atrybutem człowieka pierwotnego.

Panią któregoś z ludów na północy (Połski) nazywa się Słonecznica, bo w Polsce najpierw, przez Towiańskiego, się jej idea uświadomiła; w hierarchii zaś narodów Polsce przoduje ona już bezpośrednio.

w. 588—594.). „Lecz wyższą i już nadziemską twórczością naszą i uczuciem Bóstwa jest połączenie się ducha naszego z Ojcem przez miłość Bożą, trwanie w tej twórczości i Boskość ducha... rozkosz największa... płodność duchowa czysta... przetwarzająca świat; kto do niej doleci, kto uczuje przez siebie strumień Boży przepływający ciągle, ten zaprawdę pogardzi tamtą rozkoszą z ciałem dzieloną, która przez to uczestnictwo cielesne — ducha naszego upokarza i rodzi uczucie wstydu, niczem nie zmazane i nieodparte... Na drodze więc do celów finalnych wiodącej — najwyższe duchy z natury swojej muszą mieć cnotę czystości i mimowolny wstręt ku temu, do czego niższe istoty są powołane“ (t. X, str. 399, w. 2083—95; por. też *ibid.* str. 241, w. 620—23; str. 263, w. 1431—4; str. 472, w. 701—4; t. III, str. 355, w. 145—6; wreszcie *Listy do matki* t. II, str. 166, 210, 261).

Wyznaczając w ewolucji świata tak ogromną rolę etyce niepokalaności, zatrzymać się musiał poeta dłużej nieco nad określeniem istoty i roli miłości wyłączonej.

Jako ten wieczysty przejaw życia, który wydobywa z głębi dusz wszystkie etycznie doniosłe siły człowiecze, najpowszechniej i najniezawodniej budzi porywy tęsknoty za wyższym, pełniejszym życiem, który wyrasta właśnie na pograniczu czystej, niezamazanej słoneczności dusz i pożądania cielesnego, — jest miłość najpotężniejszym motorem kosmicznego procesu wzrastania jaźni ludzkiej ku doskonałości. Przebudzenie się miłości to jest w życiu człowieczem ten wieczyste nawracający moment przełomowy, na którego rozwiązanie...

W milczeniu, jak gromu żywiły,

Tak czekają... szatan i anioły:

Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebo zaświecisz.

(*Dziady* cz. III., 156—8.).

W etyce Słowackiego zadanie i cel pracy jasno jest ustanowiony: odzyskać święte dostojeństwo miłości, stosunek płci, jaki był w raju przed grzechem. Droga do tego prowadzi przez ascezę, złamanie pożądliwości ludzkiej, zmysłowej natury, opanowanie ognia żądzы cielesnej. Ekstazyjna ta etyka erotyzmu prześwieśla ostatnie utwory Słowackiego; motyw słonecznie czystej, siostrzanej miłości kochanków przewija się złotą nicią poprzez dialogi prozaiczne, t. zw. *Teogonię*, *Zawiszę Czarnego*, *Samuela Zborowskiego*, znajduje wreszcie swój szczyt w stosunku Króla-Ducha do Umiłowanej. Stosunek ten nie jest próżnym „flirtem“, przed którym się wzdragał Małeckı, to jedna z najwyższych tajemnic kosmicznego postępu.

Zastanawia w poemacie jakiś organiczny, konsekwentnie utrzymany związek między obiema postaciami wizyi: Umiłowana jawia się zawsze przed Panią Słoneczną, jakby jej zapowiedź.

Tak było w *Poecie i Natchnieniu* z Ateśką i Panią błękitną, też sama nierozdzielność zachowana jest stale w *Królu Duchu*. Jest w tem uwagi godna myśl. Umiłowana bowiem, symbol szczytnej miłości wyłącznej, pojęta jest stale w roli służebnicy Słoneczności, budzicielki najwyższych tęsknot, przewodniczki na drodze ku niepokalanej doskonałości: ku Pani Słowa. Na tym bowiem dopiero poziomie spełni się miłość, zajaśnieje przepychem przeczystego „Światła”; w ziemskich wcieleniach staną jej zawsze przeszkodą zmysły, przez Ewę przyjęty w ciało — ogień niszczyciel.

Długa odyseja przez żywoty czeka bohatera, zanim osiągnie ów wysoki stopień oczyszczenia swej natury. To też ostrzegają go duchy:

Dobrze ją poznaj, bo wkrótce utracisz:
 Żywot tysiącem żywotów zapłacisz,
 A zawsze jedną tę serdeczną ranę
 Przyciśniesz w piersi rękami obiema,
 Tę jedną smętną ranę, że jej nie ma.

(R. I. p. 1, w. 99—104.).

Złączenie bowiem, posięcie się miłosne duchów dokonać się jedynie może w bezskalaniu; dopokąd go w sobie nie wypracują, tęsknić będą wzajemnie za czystymi swemi jaźniami, chociaż się i spotkają, choć nawet miłość swą małżeństwem powiążą.

Przedziwna ta mistyka erotyzmu, nauka Słowackiego o słonecznej miłości, nie ma równej sobie w Polsce. W tyle zostaje nawet *Przedświt*, któremu brak tu rozległych, nieziemskich horyzontów. Po równoważnik sięgnąć można do jednego tylko — Dantego; a tam zaś znajdzie się nie tylko zbieżność, ale i — w pewnej mierze — źródło.

Istotnie aż dziw, że mimo tak uderzających podobieństw nie zwrócono dotąd bacniejszej uwagi na dantejskie pierwiastki w *Królu Duchu*. Skupiły się one najliczniej właśnie koło poglądu na wartość i rolę miłości.

Przeddantejska, średniowieczna poezja prowensalska i włoska⁵⁾ wytworzyła wzniosłą teorię „miłości dwornej”. Oczyszczono to uczucie z pierwiastków ziemskich, zmysłowych, wzniesiono je do wyżyn prawie religijnych. Przedmiot takiej miłości, — *donna angelicata*, przybiera już wprost cechy anielskie, wzięta

⁵⁾ Por. J. Kłaczko: *Wieczory florenckie* przekł. St. Tar-nowskiego. Warszawa⁴ 1908, str. 100—190.; E. Porębowicz, *Średniowieczna teoria miłości dwornej w Pam. liter.* 1904, str. 505—541, gdzie też podano bogatą literaturę przedmiotu.

jest za odbicie, ziemski przejaw Bożej piękności. Miłość jej jest bezzmysłowa, pełna cichej słodyczy, spojrzenie jej rozgrzesza. — Wyrosła ta teoria oczywiście ze źródeł platońskich, tylko w mistyce średniowiecza nabrała znamion chrześcijańskich.

Przejął ją od poprzedników i do niedosiętych wyżyn podniósł Dante; pomieścił zaś swoją naukę o miłości w pierwszej części *Biesiady*, w *Życiu Nowem* i w całej *Boskiej Komedyi*. Pojęcie *donny angelicaty* wznosił w wyższe jeszcze sfery, umieszczając zmarłą kochankę swoją, Beatrice Portinari, ponad chórami Aniołów, w orszaku służebnic N. P. Maryi. Tak więc nieskałana, siłą swą etyczną do cnoty pobudzająca „pani szlachetna“ dawnych liryków, dorasta teraz do godności Anioła Stróża, niebieskiej przewodniczki doprowadzającej duszę umiłowanego poprzez trudy i upadki życiowe do najwyższego Empireum, do radosnego oglądania Istoty Najwyższej twarzą w twarz; ukazuje się jako mistrzyni, na którą — gdy karci za słabość człowieczą, — poeta onieśmieszony oczu podnieść się nie poważy.

Geniusz i żarliwa w głodzie czystości dusza Dantego sprawiły, że postać dziewczyny, pani młodzieńczego jego serca, wyrosła w wieczysty symbol miłości świętej, miłości realizującej najgłębsze tęsknoty człowieka do doskonałości i do Bóstwa.

U posad budowli *Króla Duchą* leży dantejskie pojęcie miłości oczyszczonej, jako czynnika postępu ku doskonałości. I tu, jak w *Boskiej Komedyi*, jest miłość „pojęta w znaczeniu czysto nadnaturalnem, jest pierwiastkiem ożywiającym, siłą kosmiczną, wielkim prądem przepływającym przez całe morze bytu“⁶⁾

Pisząc ostatnie, najwyższe swe dzieło, wspomniawszy Słowacki, jak Dante, na dziewczynę, która pierwsza obudziła jego serce na nowe życie, roznieciła twórczość poetycką. Tak samo więc spłacił również dług pamięci pierwszej kochanki, „Wilenczanki siostry“⁷⁾, rysy jej ziemskie rozwinął w wieczysty symbol miłości, w Bożą służebnicę.

Między „Umiłowaną“ a Beatryczą istnieje więcej niż analogia. I ona jest, jak tamta, „słońca przejasną służebną“ (*Raj* XXX., 7),, taż sama rola obu w poemacie. Jak Dante w *Czyściu* (XXVII., w. 34—42.) dopiero na wspomnienie o Beatrice odważył się przejść przez ogień czyszczący, tak Her dopiero na widok „Umiłowanej“ zaprzysięga się na nowe trudy, wzmaga i ścisza w sobie nowe, obudzone siły. Ta, która budzi

⁶⁾ J. Kłaczko, l. c. str. 170.

⁷⁾ Por. *Słowo Pol* 1906, nr. 170 — Czyby nie można, jako na dowód związku między Umiłowaną a L. Śniadecką, powołać się na szczegól, że genezyjskie „złote zejścia schody“ Umiłowanej wiodą „na świat daleki i zamglony... pod ciemnymi jodłami“ (R. I. p. 1., w. 83—88.), — pamiętając, że dla Słowackiego krainą jodeł i sosen była Litwa.

wolę postępu, — ta, która doprowadza do doskonałości ostatecznej, — oto określenia obejmujące zarówno jedną jak i drugą postać poetycką.

Są i bliższe zbieżności. Scena ukazania się Umiłowanej Herowi — żywo przypomina podobną scenę z Beatrycą i Dantem. Obie zjawy ukazują się nad brzegami Lety, nawet znamiona ich i sposób zjawienia podobne:

Tubym przekroczył możności granice,
Chcąc skreślić, jak się zjawiłaś dla oczu,
W kwiatów obłoku, w sferowej muzyce,
Zrozpowijana w powietrznym przezroczu.

(*Czyścić*, przekł. E. Porębowicza, XXXI, w. 142—5.).

Choć na miarę dantejską stworzona, nie jest jednak „Umiłowana“ kopia Beatrycy. Różna jest od niej wartościami, w jakie ją ubrała przyjęta przez Słowackiego, a obca Dantemu, nauka o preegzystencji i wędrówce dusz, różna też tem, że nie opuszcza umiłowanego, ale w ziemskich kolejnych żywotach dzieli z nim trudy życiowe, przeprowadza go przez szare, pracowite dni powszednie — ku wspólnemu celowi: Pani Słonecznej.⁸⁾

Najgłębszą, istotną treścią *Króla Ducha* są więc dzieje duszy ludzkiej wznoszącej się przez wieki własną pracą ku doskonałości: najwyższej moralnej czystości słonecznej, ku godności synostwa Bożego. Mroczny ciąg dziejowych tych prac rozświeca od czasu do czasu jak błyskawica — jasne dojrzenie celów ostatecznych, wizya Pani Słonecznej, wzmagą energię, budzi nowe siły na wytrwanie.

Z kolei wypadnie więc przyjrzeć się tym przejawieniom się Pani Słonecznej w poemacie.

W ciele zbrodniczego Popiela nie dane było duchowi Hera urzeć postaci Słonecznicy; dosłużył się tej łaski anheliczny, o czystość ciała i jasność ducha w sobie się trudzący Mieczysław. Trzy są jego sny—wizye Pani Słonecznej.

Pierwszy opowiedziany w przepięknej, blaskami genezyjskich tajemnic przeświecionej rozmowie z Dobrawną:

I przyszedł mi sen, jakoby stwierdzenie,
Żem był jak anioł prowadzący twory...
I w miarę, jakem Pana Boga prosił

⁸⁾ Z dantejskich pierwiastków w *Królu Duchu* na uwagę zasługuje jeszcze symbolika świetlna. W szczególności pomysł rozmowy duchów zapomocą natężeń światła na czole użyty jest w *Raju* na dużą skalę.

O przybliżenie słońc, o treść słoneczną,
Duch się mój wyżej i wyżej podnosi!;...

Cofnięty w głębie człowieczej swej istności oglądał król we śnie swą mesyaniczną pacę, wiekowe podźwiganie globu ku „treści słonecznej“.

Na to Dobrawna, wcielenie Umiłowanej, opowiada swoją wizję:

Właśnie miałam taką drugą,
Która mnie róży na niebiosach ślicznej
T a k z e wiodącą uczyniła sługą.
Ja przyprowadzam górze seraficznej
Duchy...

(R. IV. p. 3., w. 145—184.).

J. Kleiner objaśnia to miejsce tak, że duch Dobrawny, Umiłowana, wiedzie ku Polsce, „Róży na niebiosach ślicznej“, duchy obce, *scil* Hera Greka. Zupełnie mylnie. Mieczysław wypracowuje w świetle „treść słoneczną“, „przybliżenie słońc“, przygotowuje ostateczne rozświetlenie ziemi doskonałością, radosne państwo Pani Słonecznej, — a Dobrawna „t a k z e“ do tego wiedzie celu.

Między fragmentami poematu jest ustęp, który ilustruje ten wzajemny stosunek ponad wszelką wątpliwość wyraźnie:

... Wtem moja z chmur umiłowana
Błysła i w górę mnie podniósłszy śpiewem,
Cała słoneczna i cała różana,
Nad mgłą i ziemskim duchowym wyziewem
Panując, w miasto mnie Świętego Jana
Niosła — a niosąc cudownie śpiewała:
Dobrawny jestem Duch, z jej wyszłam ciała.

(t. IV., str. 596.).

Drugi, przytoczony już powyżej, sen Mieczysława o dniu rajskim — wyjaśnia związek symbolu celów ostatecznych ze stanem rajskiej doskonałości człowieka⁹⁾.

Trzeci sen, „anhelliczne widzenie“ aniołów dwunastu narodów (R. IV. p. 3., w. 273—360.), ukazuje Panią Słoneczną

⁹⁾ We wspomnianym fragmencie usunąć trzeba w lwowskim wydaniu przykry, przeoczony także przez J. Kleinera, błąd. Wąż rajski mówi tam do Chrystusa:

... Ty, stwórzyciel chleba,
Ty wielki postnik, ty czterdziestodniowy...
Ma być oczywiście „postnik“. (t. IV. str. 576., w. 83.).

na czele genezyjskiej hierarchii narodów, jako ich cel i kres ostateczny. Ją to bowiem oznacza anioł

dwunasty, nieznanym.
I był objawion mi pod tajemnicą
Bez znaków, tylko wiem, że był dziewicą.

Dziewicą — nie z Apokalipsy, jak tłumaczy Pawłowski¹⁰⁾, bo tam o dziewictwie „niewiasty“ niema wzmianki; dziewictwo niepokalane wniósł Słowacki w symbol apokaliptyczny, uwydatniając jego rolę w kosmogonii i wartość w etyce.

Postać Pani Słonecznej jest w poemacie czynnikiem twórczym, zjawia jej wywiera przedziwny urok i wpływ na duchy. Widzieliśmy, jak poderwała ducha Hera na nowe loty, nowym zapaliła płomieniem. Ale nie tylko jego.

Przed swem wcieleniem w Bolesława Śmiałego spotyka Król-Duch w zaświecie duchy towarzyszków dawnych, „home-ryczyków“ i im też ukazuje zjawioną na jutrzni Panią Słoneczną. Wtenczas je

wszystkie miłość zażęła gorąca,
Pierwszy raz widzą¹¹⁾ nieskalaną ciałem,

Na drżących złotych wielkiego miesiąca,
Piękność tę, która napełnia zapalem
I w struny wszystkie naszych duchów trąca,
Że odpoczynku na wiatrach nie mają
I tak jak wielkie złote harfy grają,

Pierwszy raz widzą i wnet zmieniają się
W naturach... każdy jako proch zapalny,
Każdy zapomniał już w sobie o losie,
Pod którym wyrok trzymał go fatalny..
... Wszyscy nową świata sprawę
Czują, złamania praw cielesnych proszą.

(R. V. p. 1., w. 50—66.).

Wszyscy ci „przeważnie Grekowie“ do Polski też przybyli z Bolesławem na nowy żywot, bo właśnie przez Polskę, szczebel przedostatni, „idzie ducha droga w górę“, ku zjawionej im Pani Słonecznej.

¹⁰⁾ *Pam. liter.* 1906., str. 472.

¹¹⁾ W wydaniu lwow. wydrukowano tu „widzę“; niewątpliwie błędnie, bo przecież duch Hera już był Panią oglądał, nie widzieli jej dotąd Grecy; toż samo tyczy i w. 57., gdzie zresztą sama składnia następnego zdania potwierdza poprawkę.

A na odwrót — sprzeniewierzenie się wezwaniu, niewola u zmysłów: grzech przeciw Światłu, jako najwyższy występki przeciw porządkowi postępującego świata, najcięższą jest winą i karany strasznie — wypędzeniem z Polski duchowej.

Grzechem Bolesława Śmiałego w poemacie jest właśnie rozpasanie zmysłowe, poddanie sił ducha pod niszczącą przenoc ognia żądz. To też straszliwa, najcięższa jego pokuta. Okrutny, „wielki zakrwawca“, Popiel, odbywa pokutę w zaświecie, ale już w następnym wcieleniu, oczyszczony wypracowaną godnością ofiary, ma żywoć w Polsce, dobry spokojny, anheliczny. Bolesław zaś ma dokonać pokuty za swój grzech w obcym narodzie, ma więc cofnąć się w hierarchii duchowej o jeden szczebel w dół¹²⁾, stracić zdobytą już polskość, wcielić się w Michała Twerskiego. Więc straszniejszy widać był jego grzech¹³⁾ od zbrodni Popiela.

Podobnie karane były dusze pierwszych polskich chrześcijan, którzy obłudnie przyjęli znamię Chrystusowe.

I długo potem po szczeblach i schodach
Drzeć się musiały znów do Polski raj,
Gdzie święty jest duch na łąkach i wodach
I pełno kwiatów przy każdym ruczaju.

(R. IV. p. 2., w. 513—516.).

* * *

W ideowej więc i artystycznej konstrukcji *Króla Ducha* odgrywa Pani Słoneczna rolę niezmiernie doniosłą. Przez nią nabiera poemat nie tylko organicznej zwartości, ale i myślowej głębi i wzniosłości etycznej. Nie jest już rymowaną i dowolnie ubarwianą historią Polski, ale staje się obrazem odwiecznej wędrówki duszy ludzkiej, tęskniącej poprzez upadki i wzniesienia się, przez „wieczną walkę z szatanów gromadą“ — do najwyższego celu: do moralnej doskonałości, do słonecznego „bezskałania“ świętości. Jako wyraz duchowego dążenia człowieczeństwa

¹²⁾ W wizji Mieczysława anioł Rosyi, z psem i knutem, jest dziesiątym w hierarchii narodów.

¹³⁾ Uderzająca zbieżność zachodzi między tym ubranym w szatę poezji poglądem etycznym Słowackiego, a nauką Towiańskiego. Oto co ten mówił 27. VII. 1847 r. do Goszczyńskiego: [U ciebie]... „same loty ducha, eter, — a kiedy przychodzi do czynu — milczenie, nie-energia. A zamilczenie jest dziś największą zdradą. Lepiej odważyć się na występkę ziemskie, niż zabójstwo. Za grzechy ciała — kara ciało tylko dotknie, a duch może być zbawiony, ale za grzech... (ducha), duch będzie cierpiał na wieki“. Ob. Z. Wasilewski: *Od romantyków do Kasprowicza*, Lwów 1907, str. 108.

do ostatecznych szczytów, staje *Król Duch* obok najwyższego arcydzieła świata chrześcijańskiego: *Boskiej Komedyi*.

Przyświeca Pani Słoneczna pokoleniom i wiekom, porywa ku sobie dusze nawet słabe i zniechęcone, jeżeli już raz „twarzy ku celom ostatecznym odwróciły“. Przeczuwana i oglądana w olśnieniach ekstaz tem jaśniej i oczywiście, im wyżsi i czystszi są ludzie, służy jej tęskniący.

Kiedy ją poeta z nieba na ziemię sprowadzał i tu jej wyznaczył ostateczną siedzibę, kiedy w rozmiłowaniu swem wyglądał Królestwa Bożego na rozświetnionej, przemienionej ziemi, już z góry zakładał, że pieśni swej nie skończy. Dopełnić ją bowiem musi pierwej czyn ludzki — w „żywej pieśni“. Torsem więc, na gigantyczną miarę zakrojonym fragmentem pozostać musiał *Król Duch*, nieskończoną zostać miała epopeja trującego się w „świętych wojnach“ ducha ludzkiego, jak nieskończoną jest sama praca, droga duszy w szczyty słonecznych doskonałości.

Kraków.
